Nr. 111. We Lwowie, Poniedziałek dnia 24. Kwietnia 1871. Rok III.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Przesyłka pocztowa w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 6 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 5 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim naprzeciw kawiarni J. Müllera. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

(otrzymane wczoraj po wydaniu numeru.)

Wiedeń, 22. kwietnia. Stara *Presse* w dzisiejszem wieczornem wydaniu swojem mówi o pogłosce, iż rząd zamierza odmówić zatwierdzenia wyborowi Ziemiałkowskiego prezydentem miasta we Lwowie. *Presse* powiada, iż taki krok rządu byłby bezpośrednim atakiem na autonomię gmin, i dawałby słuszny powód do jak największych obaw. (Powiedzieliśmy już wczoraj w kronice *Dziennika Polskiego*, jakie pogłoski krążą w tej sprawie, i daliśmy do zrozumienia, iż nie wierzymy w podobne postanowienie ze strony rządu; p r.)

Praga, 22. kwietnia. *Narodni Listy* z szyderstwem wspominają o pogłosce, że Thun i Clam-Martinitz mają służyć za pośredników przy ugodzie z Czechami. Niemniej gorzko podnoszą to *Narodni Listy*, iż ugodę z Czechami zostawiono na sam ostatek. Powiadają one: »Czesi nie uznają żadnej ugody, zawartej poprzednio z innemi narodowościami na koszt praw i swobód królestwa czeskiego«.

Politik zarzuca *Vaterlandowi* (organowi hr. Thuna), iż kompromituje on swoją frakcję i całe stronnictwo federalistyczne, dając takowemu znamiona partji reakcyjnej pod względem kościelnym i politycznym.

Wersal, 21. kwietnia. Gwardja narodowa komunistyczna zrabowała w Paryżu pałac Mac-Mahona. Jenerał Ducrot przyprowadził do Wersalu 8000 ludzi, a jenerał Clinchant 32 tysięcy do Choisy-le Roi.

Roue, 21. kwietnia. Wojska niemieckie rozpoczną 30. b. m. ewakuację departamentu Dolnej Sekwany — zdaje się tedy, iż jeszcze przed tym terminem wypłaconą będzie Prusakom pierwsza rata kosztów wojennych w kwocie 500 milionów franków.

Paryż, 21. kwietnia. Cluseret żali się w rozkazie dziennym na wielkie marnotrawienie amunicji przez wojska komunistyczne. Zbudowano niezmierną ilość barykad w mieście. Arc-de-Triomphe (już mocno uszkodzony przez bombardowanie) podminowano — słychać, że to samo uczyniono z pałacami de l'Industrie i du Luxembourg.

Florencja, 22. kwietnia. *L'Internazionale* donosi z Rzymu, iż stan zdrowia papieża Piusa IX wznieca obawę smutnej katastrofy.

Komitet obrony krajowej postanowił otoczyć Rzym wieńcem 23 fortów. Na Monte-Mario ma stanąć cytadela.

Rzym, 21. kwietnia. Monsignore Franchi, obecny poseł papieski w Stambule, wróci ztamtąd przez Wiedeń, Berlin i Monachium i usiłować będzie przy tej sposobności sparaliżować z jednej strony ruch kościelny w Niemczech, objawiający się przeciw dogmatowi o nieomylności papieża, a z drugiej strony uzyskać pomoc mocarstw dla świeckiej władzy Ojca świętego.

Lwów, 23. kwietnia.

Powtarzająca się ciągle pogłoska o niezatwierdzeniu wyboru dra. Ziemiałkowskiego przez rząd ma według *G. N.* pochodzić ztąd, iż namiestnictwo lwowskie dotychczas aktów w sprawie wyboru prezydenta miasta nie wysłało do Wiednia, i tym sposobem powstało opóźnienie, dające powód do różnych domysłów. Zdanie *Pressy* w tej mierze, jakkolwiek wypowiedziane w organie nieprzychylnym wszelkiej autonomii krajowej, jest trafnem i prawdopodobnie szczerem, bo kwestja autonomii gmin nie ma nic wspólnego z samorządem politycznym krajów. Byłoby też w istocie aktem bajecznego absolutyzmu, gdyby rząd chciał ograniczać przysługujace gminom prawo wyboru ich naczelników względami na osobiste swoje sympatje lub antypatje— i dla tego też obiegającym w tej kwestji pogłoskom wiary dać nie możemy. Charakterystycznem jest to jednakowoż, iż podobne pogłoski mogły powstać i rozpowszechnić sie w chwili mianowania nowego ministra-rodaka. Jest to smutną oznaką, jak dalece u nas zachwiana jest wiara w takt i polityczny charakter ludzi zajmujących ważne stanowiska w życiu naszem publicznem. Nic dziwnego przy takim pesymizmie, iż późniei najjaskrawsze rzeczywiste objawy nietaktu i niekonsekwencji nie robią wielkiego wrażenia, skoro z góry nikt się przeciwnych właśnie rzeczy nie spodziewa.

Czesi i p. Grocholski.

Niezadowolenie Czechów z nominacji pana Grocholskiego jest jednym dotychczas niestety punktem oparcia dla nadziei, iż minister ten zdoła załatwić sprawę galicyjską. Wykazaliśmy niedawno, jak dogodne pole do działania ma w tym kierunku p. Grocholski, byle trzymał się konsekwentnie myśli ugody austrjacko-galicyjskiej, która wynika z rezolucji, a zarzucił niejasny program ogólnej ugody austrjackiej, nie dający się sformułować ku niczyjemu zadowoleniu. Czesi przypuszczają, iż p. Grocholski wstąpi na tę drogę, którą my jako prowadzącą do celu wskazujemy, i którą on opuścił dopiero od czasu, gdy delegacja poczęła myśleć więcej o popieraniu różnych ministerstw niż o rezolucji. Czesi wiedzą doskonale, iż ugoda austrjacko-galicyjska jest możliwą w tej chwili, i obawiają się, by nie przyszła do skutku. My przeciwnie obawiamy sie, by rząd mimo nominacji p. Grocholskiego nie zaniechał znowu tej osobnej ugody, dla eksperymentów ogólno-ugodowych — bo ogłoszony w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* program hr. Hohenwartha skierowany jest wprost przeciw takzwanemu »separatyzmowi« i tem samem odpycha myśl załatwienia kwestji galicyjskiej według żądań polskich.

Blizka przyszłość wskaże, czyje obawy były słuszniejszemi, nasze, czyli też czeskie. Na każdy wypadek, Czesi powstając przeciw osobnej ugodzie galicyjskiej, bardzo dobitnie uczuciowym politykom naszym przypominają ludowe przysłowie, że „bliższa koszula ciała niż kożuch.« Chcieliby oni, ażebyśmy dla ich wątpliwej przyjaźni zrzekli się póty uzyskania naszych postulatów, póki oni nie będą mogli uzyskać swoich — a nie dają nam przytem najmniejszej rękojmi, że stawszy się kiedyś panami sytuacji, przemówią za nami, albo przynajmniej przeciw nam się nie zwrócą!

Nie ma Polaka, któryby nie umiał w danym razie pogodzić się z myślą ziszczenia najdalej idących żądań i marzeń ściśle czeskich. Natomiast nie ma ani jednego Czecha, w tej chwili przynajmniej, któryby nie pragnął wydać nas na łup Moskwie. — Wszak największy nasz przyjaciel, pan Tonner, radził nam niedawno, abyśmy się na korzyść Moskwy zrzekli Litwy, Ziem Zabranych, Wschodniej Galicji i większej części Lubelskiego! Gdyby wpływ czeski przemógł w wewnętrznej i zewnętrznej polityce austrjackiej, wiemy z memorjału Riegera, iż polityka ta byłaby na wskroś moskiewską. Zaiste, nie mamy przyczyny, w takich warunkach, poświęcać interesa nasze dla Czechów!

Z nienawiści ku Madiarom, którzy są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami — w chęci przeszkodzenia ugodzie dynastji i krajów niewęgierskich z obrońcami praw korony Św. Szczepana, Czesi w r. 1867 usunęli się od udziału w Radzie państwa. Dwóch czy trzech panów galicyjskich przyrzekło im, że Galicja uczyni to samo. Tymczasem, sejm lwowski jako sejm polski zdezawuował niepowołanych dyplomatów, i wysyłając delegację do Wiednia, umożliwił ugodę z Węgrami. Na nieszczęście w skutek usunięcia się Czechów, przy towarzyszącem tej ugodzie uporządkowaniu stosunków niewęgierskiej części monarchii, ulegliśmy przewadze centralistów. Klęskę tę powetowała nam jednak poczęści ta okoliczność, iż pod wpływem Węgrów i przyjaciół ugody z Węgrami, polityka austrjacka stała się mniej moskiewską — że dalej mimo przewagi Niemców w Przedlitawii, staliśmy się w tej ostatniej ważnym czynnikiem politycznym, i że nakoniec, dzięki tym dwom okolicznościom, od nas już tylko zawisło wywalczenie politycznej odrębności naszego kraju. Jeżeli Czesi pragnęli naszego sojuszu, niechajby byli nim nie gardzili w r. 1867, albo przynajmniej w r. 1870, kiedy ich hr. Potocki i dr. Smolka zapraszali do Rady państwa. Dziś, możemy już tylko rachować sie z czynnikami, które tam, w Izbie, są reprezentowane — Czechom zaś za słowiańskie westchnienia i słowiańskie żale odpłacić możemy tylko równie serdecznemi słowiańskiemi westchnieniami i żalami. Oni nam zarzucają, żeśmy poszli do Rady państwa, my im zarzucamy, że tam nie poszli. Oni ubolewają żeśmy nie mieli względu dla Słowaków, których oni chcą anektować z powodu, że ich Szafarzyk zaliczył do narodu czeskiego, my ubolewamy, że oni nie mieli względu dla Madiarów, z którymi my wspólnie krew przelewaliśmy i którzy mają wspólny z nami interes w krzyżowaniu zamysłów Moskwy.

Tak to, mimo pobratymstwa szczepowego, interes polityczny sprawia, iż rozchodzić się muszą nasze drogi, i że w istocie dziś nominacja p. Grocholskiego o tyle tylko budzi w nas niejakie nadzieje, o ile na nią powstają — Czesi.

Oby tylko obawy pism czeskich okazały się uzasadnionemi, i oby w istocie z dalszego przebiegu wypadków pokazało się, iż ministrem mianowany jest Grocholski »rezolucjonista«, a nie Grocholski, »petrinista«. Wkrótce wnioski rządowe w sprawie konstytucyjnej dadzą nam kategoryczną odpowiedź na to pytanie.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia do 31. marca 1871 r. Wydział krajowy uchwalił przy wydatkach w. r. b. aż do chwili uchwalenia budżetu przez wysoki sejm stosować się do preliminarza budżetu na r. 1871 przedłożonego wysokiemu sejmowi. W sprawie ulepszenia urządzeń pocztowych przesłał Wydział krajowy c. k. ministerstwu wniosek, ażeby na stacjach kolejowych, gdzie obecnie niema stacyj pocztowych, takowe zaprowadzone były. W celu postawienia dalszych wniosków wezwano c. k. dyrekcję poczt do dostarczenia wykazów poczt i ruchu pocztowego, oraz wystosowano okólnik do Wydziałów powiatowych, żądający przedłożenia dat i wniosków popartych rzeczywistemi dowodami potrzeby. Na zapytanie c. k. ministerstwa o zdanie odpowiedział Wydział krajowy, że między §. 14. ust. gm. oznaczającym liczbę członków Rady gminnej, a §. 6. ord. wyb. pow. oznaczającym liczbę delegatów do głosowania przy wyborach do Rady pow. zachodzi istotnie kolizja w obec wypadku w Buczaczu, gdzie na mocy §. 14. ust. gm. jest 30 radnych, a na mocy §. 6. ord. wyb. pow. taż rada gminna 36 miałaby z pośród siebie wybrać delegatów, i że przeto należy powołać do delegacji całą radę gminną, ale nie można uzupełniać tej delegacji zastępcami członków rady gminnej. Wydział krajowy zatwierdził uchwały rad powiatowych: Dąbrowskiej nakładającej dodatek do podatków na cele powiatowe w wysokości 16%; Kossowskiej nakładającej takiż dodatek w wysokości 12%; Liskiej w wysokości 11% i Limanowskiej w wysokości 12%. Na żądanie Wydziału pow. Złoczowskiego o zatwierdzenie uchwały rady powiatowej, w skutek której przeznaczono 2000 zlr. zaoszczędzone z dochodów powiatowych na założenie powiatowej kasy pożyczkowej, odpowiedział Wydział krajowy, że uchwała ta nie potrzebuje wyższego zatwierdzenia. Na relację wydziału pow. Skałackiego oświadczył Wydział krajowy, że rada powiatowa, skoro składa się z 14 członków jest w komplecie i może uchwalać budżet

Kronika lwowska.

(*Pięć zaprzeczeń. Nominacja dr. Zyblikiewicza. Właściwy stan JE. p. ministra Grocholskiego. Dr. Czerkawski wobec kwestji samorządu. Trudności astronomiczne. Świetny stan szkoły dramatycznej we Lwowie.*)

Dzisiejsza „kronika lwowska" wyda się niezawodnie każdemu tak zajmującą, jak *Wiener Abendpost*, nadesłano mi bowiem do umieszczenia tak sporą ilość *dementi* uroczystych różnego rodzaju, że wątpię, bym zdołał w przeznaczonych dla fejletonu szczupłych ramach pomieścić jeszcze co więcej, oprócz tych zaprzeczeń. Upraszając tedy z góry o łaskawą pobłażliwość szanownego czytelnika, zaczynam:

Niektóre organa mameluckie rozpowszechniły mylną wiadomość, jakoby poseł i delegat dr. Zyblikiewicz mianowany być miał protokolistą Rady ministrów, albo też zastępcą nadprokuratora państwa przy jednym z galicyjskich wyższych sądów krajowych. Jak dalece wiadomość ta jest przedwczesną i tem samem pozbawioną wszelkiej podstawy, wynika już ztąd, iż ani jedna, ani druga z pomienionych posad obecnie nie wakuje. Gdy nadto ze względu na wysoce oficjalny charakter obrad c. k. rady ministrów sprawianie wszelkich *borb* równie jak chroniczne gruchotanie konstytucji jest tam z natury rzeczy wykluczonem, a zgromadzenia tejże rady nawet wówczas zabronionemi być nie mogą gdyby się w myśl ustawy o stowarzyszeniach jako *staatsgefährlich* okazały, więc nawet w razie wakansu przypuszczalnemby być mogło jedynie doniesienie co do nadania pomienionemu panu posady, dającej mu możność czuwania nad niebezpiecznemi manewrami *Dziennika Polskiego* i podejrzanemi schadzkami tak zwanych mameluków w cukierni Żmudzińskiego, gdzie według niezawodnych informacyj knowane być mają rozmaite zamachy w celu przeszkadzania c. k. akcji politycznej. W myśl tych wskazówek sprostowane być powinne mylne doniesienia przewrotnej prasy opozycyjnej, które nawet w lojalnych szpaltach *Czasu* odgłos znalazły.

Pismo odręczne cesarskie, mianujące p. Grocholskiego ministrem, dało powód do różnych fałszywych interpretacyj, nie wykluczając nawet interpretacji, zawartej w urzędowej części *Gazety Lwowskiej*. Słowa bowiem: *Kochany kawalerze p. Grocholski* i t. d. mają być tak rozumiane, iż Jego Ekscelencja jest właściwie wdowcem, co się niniejszem raz na zawsze do wiadomości stron ewentualnie interesowanych podaje.

Przewrotny duch fałszu i kłamstwa, który opanował redaktorów *Dziennika Polskiego* od czasu ich wystąpienia z redakcji *Gazety Narodowej*, spowodował ich do rozszerzenia pogłoski, jakoby jednym z punktów zawartej między delegacją a rządem ugody, miało być mianowanie dr. Euzebiusza Czerkawskiego radcą dworu. Z najkompetentniejszego źródła dowiadujemy się przeciwnie, że pan radca na wiadomość o zawarciu tej ugody stanął przed zwierciadłem i zawołał z goryczą: „*Der Geist der Lüge erfand das Schiboleth der Resolution und Föderation, und stellte sie den bethörten Galizianern als Palladium hin, um unter ihrem Schutze verschiedenen Herrn verschiedene Anstellungen zu verschaffen.*" Równocześnie dowiadujemy się, iż p. radca ze względu na obecną legalność dążeń autonomicznych, w 1ym tomie „Wypisów polskich" dla szkół średnich polecił reintegrować wykreślony przez siebie za czasów ministerstwa Ich Exc. pp. Bacha i hr. Thuna wiersz Mickiewicza tej treści, iż „zwierzętom dobrze w mateczniku, bo tam sie same rządzą." Wskazówki te wystarczą, by przekonać każdego człowieka nieuprzedzonego, iż p. radca szkolny ciągle i niezachwianie stoi przy rezolucji, skoro bowiem pozwala, by się zwierzęta same rządziły, to samorząd galicyjski znajdzie w nim niewątpliwie gorliwego swego obrońcę.

Ta sama wyżej wytknięta przewrotność mamelucka sprawiła, iż w sprawozdaniu z posiedzenia czwartkowego Rady miejskiej bałamutne cokolwiek powiedzenie: „Przystępuję do wniosku p. Kopernika" włożonem zostało w usta radnego p. Jana Dobrzańskiego. Według zeznań nausznych świadków słowa te wyrzeczone były w istocie w Radzie miejskiej, ale nie przez p. Dobrzańskiego; wyrzekł je bowiem inny radny, ten mianowicie, któremu od czasu jak matematycznie obliczył odległość ziemi od słońca i wykazał, że nie wiedzieć zkąd to ostatnie ma plamy na sobie — z natury rzeczy referat we wszystkich kwestjach astronomicznych się należy — podczas gdy radny p. Jan Dobrzański ma jedynie misję orjentowania sie wśród cegieł, błota i innych materjałów, zalegających plac Marjacki. — Ponieważ zaś notorycznem jest, iż mozolne to posłannictwo dotychczas nie jest spełnionem, i szanowny referent śmieciowy nawet w tej poziomej kwestji zorjentować się nie może, więc chyba tylko wyraźna złość i niechęć osobista przypisać mu mogła zamiar orjentowania się w kwestjach astronomicznych, tembardziej, gdy w skutek pojawienia się nowej gwiazdy na horyzoncie galicyjsko-lodomeryjskim, czynność ta znowu mocno jest utrudnioną. Dotychczas bowiem, oprócz znanych poprzednio rozmiarów imponującej kapoty JEksc. pana ministra bez teki, nawet sam p. Starkel przy pomocy najlepszych teleskopów nie zdołał obliczyć *paralaksy* rezolucyjnej tego męża stanu, ponieważ znany z wykładów o słońcu fatalny *trójkąt* ma w tym wypadku aż pięć kątów: w jednym świeci p. Hohenwarth, w drugim p. Schmerling, w trzecim p. Petrino, w czwartym p. Lasser, a dopiero w piątym p. Grocholski, i p. Zyblikiewicz koło niego jako księżyc na nowiu. Wogóle tedy niepodobna przypuszczać, by p. Dobrzański mógł się przyłączać do wniosku p. Kopernika, iż ziemia kręci się naokoło słońca, i raczej możnaby przypisać mu popieranie wniosku, iż trzeba kręcić się na ziemi, aby co wykręcić.

Ostatnie nadesłane nam zaprzeczenie tyczy sie tutejszej szkoły dramatycznej. Mylnem jest, jakoby p. K. Królikowski wykładał tam „dramaturgię", po ścisłem dochodzeniu bowiem pokazało się, iż słyszano wprawdzie w tych okolicach coś o dramaturgii, ale nikomu w tej mierze nic bliższego nie wiadomo. Natomiast jest faktem pewnym, że kilku znakomitych pisarzy dramatycznych lwowskich przyrzekło wykładać w tej szkole sztukę pozowania i nadrabiania miną, a ze względu na specjalne w tym kierunku uzdolnienie pp. prelegentów można mieć nadzieję, iż uczniowie czynić będą szybkie postępy. W ogóle stan szkoły jest wyśmienity — jeżeli bowiem, mianowicie u uczennic, daje się dostrzedz pewne zaniedbanie literackiej strony ich wykształcenia artystycznego, to natomiast strona gimnastyczna nie pozostawia nic do życzenia. Członkowie wydziału towarzystwa nieprzyjaciół sceny narodowej skonstatowali osobiście, iż nawet najtrudniejsze ze wszystkich zadanie, t. j. padanie na wznak przy umieraniu itp., wykonywane jest wybornie przez uczennice, — a inne gałęzie nauki, jak n. p. literatura, deklamacja itd. zakwitną zapewne także, skoro tylko pp. nauczyciele sami więcej sie z niemi oswoją. W takich warunkach zaiste podwójnie ubolewać należy, iż p. Miłaszewski nie wspiera tego pożytecznego zakładu, i jeszcze go krytykuje w *Kurjerku Teatralnym*.

powiatowy, jakoteż przedsiębrać uzupełniające wybory do wydziału powiatowego. Zapytany o zdanie przez c. k. namiestnictwo oświadczył się Wydział krajowy przeciw wydzieleniu zakupionej przez 13 gospodarzy parceli z obrębu gminy Olszanika i przyłączenie jej do gminy Czukwi. Zapytany o zdanie przez c. k. namiestnictwo w sprawie byłej akuszerki w Bełzie, odpowiedział Wydział krajowy, że rekurs Rady gminnej przeciw wymierzeniu pomienionej akuszerce emerytury jest nieprawny, ponieważ odwołuje się do orzeczenia Wydziału krajowego. Za rachunki z r. 1869 wydał Wydział krajowy absolutorjum kuratorowi fundacji hr. Skarbka, oraz zatwierdził przedłożony przez kuratorję fundacji Jana Towarnickiego preliminarz budżetu na rok 1871. W sprawie wygotowania dodatkowego aktu fundacyjnego zakładu Ossolińskich wezwał Wydział krajowy c. k. namiestnictwo, aby zapytało c. k. ministerjum, czy zgodzi się na proponowany przez Wydział krajowy i kuratora literackiego sposób sprostowania w klauzuli zaszłej myłki w akcie fundacyjnym. Na zapytanie o zdanie c. k. sądu Wydział krajowy oświadczył się przeciw projektowi wydzielenia z archiwum bernardyńskiego aktów do wieku XVII, i przyłączenia tej części wydzielonej do zakładu Ossolińskich.

Wydział krajowy wezwał ck. namiestnictwo do poczynienia wstępnych kroków w celu zrealizowania sumy 20.000 zł. oblig. indemn. zapisanej przez Jana Bazylewicza Towarnickiego na utworzenie fundacyj stypendyjnej. Na żądanie wydziału pow. limanowskiego, aby wydział krajowy wydał instrukcję pouczającą, jak wydziały powiatowe mają się zachowywać wobec zaprowadzanych przez ck. rząd nadzorów szkolnych, wydział krajowy odpowiedział, że nie widzi się spowodowanym do wydawania podobnej instrukcji, gdyż jest rzeczą naturalną, iż wobec nieodzownej potrzeby i ważności nadzorów szkolnych, gorliwe współdziałanie władz autonomicznych przy ich urządzaniu jest samo przez się wskazanem. Na zapytanie rady szkolnej o zdanie w sprawach dotyczących funduszów szkół normalnych, odpowiedział wydział krajowy, że wobec uchwały wys. sejmu, którą odmówiono przyjęcia administracji pomienionych funduszów, nie czuje się upoważnionym do udzielania opinii. Załatwienie wniosku, popartego przez wydziały powiatowe, ażeby kwoty przeznaczonej na nagrody dla nauczycieli w tych gminach, które własnemi środkami wystarczyć nie mogą — uchwalono wstrzymać, a zarazem domagać się u wys. sejmu upoważnienia do czynienia wydatków na oświatę publiczną w kwocie rocznej 10.000 zł. Na petycję wydziałów powiatowych do Ojca św. o zrównanie kalendarzy, wydział krajowy oświadczył wydziałom pow., że nie uważa obecnej chwili za stosowną do podnoszenia tej kwestji. Wniosek administracji fundacji hr. Skarbka na sprzedaż realności i gruntu fundaszowego w Klimcu, tudzież ugodę zawartą przez kuratora pomienionej fundacji z 14 osadnikami w Smorzu o pastwisko. Wydział krajowy przesłał c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia. Wydział krajowy przyjął do wiadomości: 1) doniesienie ck. sądu, iż Józef Salawa zapisał 100 zł. na kościół w Lipniku, 2) doniesienie p. Serafińskiego kuratora, że dobra fundacji Petryczyna sprzedane zostały na licytacji za sumę 66.260 zł. Na zawiadomienie ck. namiestnictwa o zamierzonem wygotowaniu aktu fundacyjnego dla fundacji Władysława hr. Skarbka, wydział krajowy zwrócił uwagę ck. namiestnictwa, że akt fundacji już istnieje, albowiem takim jest zwany przez fundatora i ck. namiestnictwo akt donacji i że wygotowywanie nowego aktu fundacyjnego, mogłoby z powodu §. 956 u. c. narazić fundację na straty. Wydział krajowy oznajmił ck. namiestnictwu w sprawie fundacji stypendyjnej ś. p. Dydyńskiego, że z powodu wstrzymanego oddania pomienionej fundacji, zakończyć musi na teraz korespondencję w tej mierze. (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Arcybiskup poznański, ksiądz Ledóchowski, wydał następujące rozporządzenie:

„S. p. poprzednik nasz, ks. arcybiskup Przyłuski rozporządzeniem z dnia 29go stycznia 1863 roku zakazał duchowieństwu archidjecezjalnemu podawać do pism publicznych bez poprzedniej swojej aprobacji wszelkie obwieszczenia, któreby zkres zwyczajnych administracyjnych uwiadomień przechodziły.

„W ostatnich czasach poważyli się niektórzy kapłani, na powyższe rozporządzenie i świętość swego powołania niebaczni, jakkolwiek dzięki Bogu w małej liczbie, ogłaszać, i to w piśmie nie rządzącem się duchem katolickim, bądź obwieszczenia, bądź artykuły, które zarówno winnemu zwierzchności duchownej uszanowaniu, jak sianiem rozterek między współbracią miłości chrześciańskiej i przynależnemu zacnym kapłanom szacunkowi ubliżały, a tem samem obałamucały umysły i serca wiernych. Zmuszeni już nawet byliśmy poskromić kościelnemi karami najzuchwalsze jednego kapłana wystąpienie.

„Aby zaś na przyszłość i sobie i duchownym oszczędzić tej bolesnej ostateczności i złemu zapobiedz, zanim większe przybierze rozmiary, przypominamy niniejszem duchowieństwu archidyecezjalnemu wyżej wzmiankowane rozporządzenie arcybiskupa z dnia 29. stycznia 1863 r., ponawiamy je i zgodnie z przepisami powszechnego prawa kościelnego zakazujemy duchownym pod zagrożeniem odpowiedniej kary, ogłaszać drukiem bez naszego lub konsystorzy naszych pozwolenia jakichkolwiek bądź obwieszczeń, odezw lub artykułów z wyjątkiem tych, które w rozporządzeniu z roku 1863 są uznane za dozwolone.

Poznań, dnia 3. kwietnia 1871.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Mieczysław. — Ks. Marjański."

Francja.

Telegramy umieszczone na czele dziennika streszczają wszystkie wiadomości najświeższe. Thiers codzień powtarza, że koniec rozruchów nie daleki, ponieważ lada dzień nastąpi główny atak, a tymczasem dnie płyną dawnym trybem, a do ataku nie przychodzi. Prawdopodobnie w Wersalu nie zebrano jeszcze sił dostatecznych. W. D. 22go kwietnia przyszło do drobnych utarczek u przednich straży.

„Straszne dzieją się u nas rzeczy! — pisze z Paryża pewien korespondent do jednego z dzienników zagranicznych pod dniem 17. b. m. Komuna łupi nietylko kościoły ale i zakłady dobroczynne. Rekwizycje odbywają się na wielką skalę, a nikomu nie wolno się sprzeciwić. Komuna utworzyła także osobną komisję, która zajmie się wyjaśnieniem postępowania dawnego rządu republikańskiego, a głównie powodów, dla których Paryż został poddany. Zdaje się jednak, że komisja nie będzie miała na to czasu, bo panowanie socjalistów lada dzień upadnie. Na zniszczenie kolumny stojącej na placu Vendôme nie będzie ponoś także czasu. Kawalerja paryska bawi nas niepospolicie. Konie zabrała ona towarzystwu omnibusów, ciekawy to więc widok, gdy nagle i to bez komendy zatrzymuje się w kłusie cały pluton. Pochodzi to ztąd, że konie przyzwyczaiły się wypoczywać kilka minut przed każdą stacją omnibusową. Dla udowodnienia, jak niepopularnym jest rząd teraźniejszy, przytoczę wam kilka dat z wczorajszych wyborów uzupełniających do Komuny. W okręgu pierwszym było uprawnionych do głosowania wyborców 21.360, a tymczasem zgłosiło się zaledwie 2626; w okręgu drugim na 23.133 stanęło 2504, a w siódmym na 22.092 tylko 1939. — Zdaje się, że wojska parlamentarne nie myślały dotychczas o formalnym ataku. Chcą one przedewszystkiem znużyć gwardję narodową i doprowadzić ją do wystrzelania prochu. Jak tylko na widnokręgu ukaże się jaki żołnierz, natychmiast przynajmniej jedna baterja daje ognia, a między rokoszanami radość ogromna, że żołnierz cofnął się z wielkiemi stratami. W Neuilly biją się od trzech dni. Wersalczycy bronią bohatersko tego punktu strategicznego, a powstańcy formalnie ich oblegają, gdyż każdy dom zamienił się tam w twierdzę. Po skończonej walce w Neuilly, tak samo jak w St. Cloud nie zostanie kamień na kamieniu. Powierzchowność Paryża robi się z każdym dniem smutniejszą. W dzielnicach Batignolles, Montmartre, Belleville, Méuilmontant wznoszą się barykady na każdej ulicy wiodącej do murów miejskich. Passy i Auteuil, jak również okolica Łuku tryumfalnego cierpią bardzo od granatów, rzucanych przez artylerję z Mont Valerieu. Sam Arc de Etoile jest już bardzo uszkodzony, ponieważ rokoszanie usiłowali zrobić z niego formalną twierdzę. — Paryżanie uciekają masami do St. Denis pod opiekę Prusaków i do Charenton pod opiekę Bawarów. Wczoraj, po otwarciu bram miejskich, byłem świadkiem formalnej pielgrzymki ludów. Poszukiwania za bronią trwają bez przerwy, a aresztowania mnożą się bez przerwy. Delescluze, który niegdyś tak pięknie deklamował o wolności osobistej, jest dziś głównym motorem teroryzmu, i traci z gniewu przytomność jeśli mu kto mówi, że stan podobny długo trwać nie może, ponieważ jest nieznośny. Zdaniem jego, tylko zdrajcy potrzebują się dziś obawiać. Dałby Bóg, żeby to wszystko jak najprędzej ustało."

Jeden prywatny list z Paryża z 17go b. m. donosi o wypadkach zaszłych w poselstwie belgijskiem: „Zeszłego tygodnia dziennik *Soir* doniósł, że reprezentanci obcych mocarstw porozumieli się względem obrony swych krajowców a zarazem Paryżan. Gwardziści narodowi w ostatnich czasach widząc masę ludzi stojących przed poselstwem, wnieśli z tego, że ukrywać chcą tam reakcjonistów. Szemrali więc odgrażając się, że nie dopuszczą do tego. W nocy z soboty na niedzielę pijani gwardziści i marynarze zebrali się przed pałacem i chcieli wedrzeć się do jego wnętrza, aby, jak mówili, wyszukać tam kogoś. Odźwierny zrobił uwagę, że jestto pałac belgijskiego poselstwa i że zatem nie należy go dotykać. Nie usłuchali jednak tego, obsadzili dziedziniec i postawili warty. Z brzaskiem dnia począł lać ulewny deszcz i gwardziści narodowi rozeszli się. Wtedy odźwierny wywiesił belgijską chorągiew, ale napastnicy, wytrzeźwiwszy się nie powrócili. Natychmiast zaniesiono skargę do delegowanego ministerstwa spraw zewnętrznych. Paskal Grousset natychmiast ofiarował się kazać rozstrzelać bez żadnego wyjątku. Niechciano wszak że tego, zażądawszy tylko zaręczenia iż nic podobnego nie powtórzy się.

Komuna paryska nowo mianowała swoją komisję wykonawczą (właściwie ministerjum). Składają ją: Cluseret, wojny; Jourde, skarbu: Viard, zaopatrzenia miasta; Grousset, spraw zagranicznych, Ernakel, robót i handlu; Protol, sprawiedliwości; Andrien, służby publicznej; Vailland, oświaty; Rigault, bezpieczeństwa publicznego.

Bien public mówi o położeniu w Paryżu: „Kobiety są rozjuszone; czuć jak głód się zbliża a brak już jest widoczny. I wojenni przewódcy komuny nie są bez kłopotów, widzą jak armja ich topnieje a zwłaszcza jak topnieje otucha. Czem zakończy się walka? To ich nie wiele obchodzi.

Dąbrowski przysłał do Paryża następujący raport z 19, godz. 4. przed poł. „Po krwawej bitwie znów odzyskaliśmy nasze stanowiska. Wojska nasze przedarły się na lewy brzeg i opanowały nieprzyjacielski skład zapasów. Walka, pomimo żywego ognia artylerji nieprzyjacielskiej prowadzi się uporczywie. W tej chwili prawe nasze skrzydło wykonywa ruch w celu otoczenia wojsk liniowych, które zanadto się wysunęło. Potrzebuję pięciu batalionów świeżych wojsk."

Inne sprawozdanie z 19. bm. mówi: „Dąbrowski był atakowany przez silne wysunięte naprzód kolumny; wojska, zwiedzione fałszywym sygnałem zostały napadnięte niespodzianie. Dąbrowski utrzymuje wszakże, iż wkrótce znowu będzie mógł rozpocząć walkę."

Moniteur pisze natomiast: Część posiłków zażądanych przez Dąbrowskiego, zbłądziwszy w drodze, przybyła dopiero wtedy gdy reszta musiała cofnąć się przed ogniem bateryj ustawionych na całej linii od Asnieres de Neuilly. Rokoszanie mocno ucierpieli. Sądzą że stanowcza bitwa jest bardzo bliską. Porte Maillot i przyległe wały przedstawiają już tylko kupę gruzów. Padło wielu oficerów. Dwa bataliony z Montrouge nie chciały wyjść z Paryża, utrzymując iż będą tylko w mieście pełnić służbę.

Z Wersalu zaś donoszą 20. kwietnia wieczorem: Urzędowe depeszy komuny z dnia 19. kwietnia, utrzymujące, jakoby Paryżanie odebrali napowrót pozycje opuszczone 18. b. m., są zupełnie mylne. Paryżanie zostali odrzuceni na prawy brzeg i nie próbowali nawet powrotu do Asnieres, ponieważ przejście przez most przeszkadza baterja ustawiona na dworcu kolei przez wojska wersalskie. Wczoraj żandarmi odbywali rewizję domów w Asnierès; znaleźli broń, ale insurgentów nie było.

Prześladowanie żydów w Odessie.

Do jednego z dzienników zagranicznych piszą z Odessy 14. kwietnia:

„Podczas świąt Wielkanocnych mieliśmy tu niezwykłe widowisko z jednej strony dzikiego rozbestwienia moskiewskiego pospólstwa, z drugiej bezsilność miejscowych moskiewskich władz cywilnych i wojskowych. Straszliwe sceny średniowiecznego fanatyzmu i barbarzyństwa rozwijały się przed naszemi oczyma, a nikt nie próbował nawet przeszkodzić im.

„Tłum próżniaczych uliczników, ośmielony potakiwaniem starszych, w których zdaje się, iż wymarło wszelkie poczucie sprawiedliwości, i biernem zachowaniem się żołdactwa, bezkarnie przebiegał z ulicy w ulicę, niszcząc wszystko w domach i nawet mordując. Najubożsi z ludności żydowskiej ucierpieli najwięcej. Z biednych ich domów tylko ściany pozostały, okna i drzwi są wybite, sprzęty połamane leżą na ulicy a pierze z pościeli wszędzie się rozlatuje.

„Pretekst do tego łatwo znalazł się. Opowiadają sobie, iż żydzi studenci rzucili zdechłego kota na ołtarz w cerkwi moskiewskiej; inni rozpuszczają pogłoskę, iż ciskali kamieniami na krzyż. Więcej nie brakowało do tego, by w niedzielę Wielkanocną około południa rozpocząć bójkę z żydami w pobliżu cerkwi, na co wszakże nie wiele zważano, ponieważ to stanowi coroczną zabawę moskiewskiego motłochu. Ale teraz bójki te powtórzyły się w rozmaitych miejscach jednocześnie; był więc czas do energicznego wystąpienia, a uwięzienie kilku uliczników położyłoby koniec wszystkiemu.

„Nie robiono jednak nic podobnego, lekkomyślnie pozostawiając rzeczy własnemu biegowi. W poniedziałek popołudniu zaczęło się więc dzieło burzenia w większych rozmiarach. Już poprzednio zaszły były awantury na starym i nowym bazarze; teraz zebrano się na ulicy żydowskiej i poczęto kolejno we wszystkich domach drzwi i okna wybijać. Trwało to bez przerwy do ranka we środę.

„W domach przy ulicy żydowskiej nie pozostała ani jedna szyba, najwyższe okna w synagodze powybijano z wielką zręcznością. Nieład wzmagał się co godzina; około godziny 7ej wieczorem motłoch, wyjąc i gwiżdżąc, potoczył się ku domowi jednego z pierwszych tutejszych bankierów, Rafałowicza, przy ulicy włoskiej, niedaleko od bulwaru. Wielkie źwierciadlane szyby pięknego budynku wytłuczono wszystkie. Tłuszcza wpadła do wnętrza, do kantoru. Księgi, rachunki powyrzucano za okna; z ulicy zaś odpowiedziano na to głośnem hurra! i rozszarpywaniem w kawałki rzeczonych przedmiotów. Całą ulicę zasypały literalne contocorrente, noty i rozmaite papiery.

„Jednocześnie na starym bazarze rozbijano sklepy i rabowano; dotąd trudno przejść tamtędy wśród rozmaitych szczątków. Gorzej jeszcze działo się na nowym bazarze, gdzie napróżno starano się rozpędzić tłum sikawkami ogniowemi. Siła zbrojna, którejby łatwoby było dać sobie z nim radę, nie ukazała się. Szynki jeden po drugim brano szturmem. Wypadki wtorkowe były tylko naturalnym skutkiem nieporadności władzy.

„We wtorek nie było już ani jednej ulicy, na którejby nie rozbijano i nie rabowano, wszelki porządek zdawał się być wywróconym, z wojska drwiono sobie, kozaków ściągano z koni, rozjuszona hałastra jak lawina toczyła się z dzielnicy, nie oszczędzając w końcu nawet życia ludzi. Niektóre domy zburzono do szczętu, jak Barszańskiego, Szyfmana i Willentza. Barszański, broniąc swego życia, strzelił do tłumu i zabił jednego z łotrów. Szyfman leży w szpitalu śmiertelnie ranny; przed jego domem, w oczach piszącego ten list, zasztyletowano jednego kozaka, przy czem tłum wrzasnął: „Hura! to tylko kozak!" Pierze z podartego posłania leży w ulicy na 5 do 6 cali grubo; około 30 żołnierzy przypatrywało się obojętnie jak jeden z urwiszów wyciągał na balkon fortepian i przy radośnych okrzykach tłuszczy zepchnął go pod nogi jednemu z oficerów.

„Ulica Włoska, Ryszeliewska, cała dzielnica, przez którą przechodzi ulica żydowska, zniszczona jest z bezprzykładnym wandalizmem, aż do samego bulwaru. Dwa wozy naładowane kamieniami ciągniono już do domu bankiera Ephrusi, którego dom leżący przy bulwarze, został nieuszkodzony jedynie dla tego, iż patrolowali tam kozacy. Kwarantannę zawczasu zdołano zamknąć niedopuszczając tem majtków do udziału w burdach, ale sklepy w porcie są całkiem zburzone, przez ulice w tej części miast niepodobna przejść, tyle nawalono jest wszędzie połamanych sprzętów, drzwi i okien. Kupiec Kohan tym tylko sposobem uratował swój dom, iż zarekwirował żołnierzy, którzy go otoczyli.

„Straszliwie rabowano także przy ulicy Greckiej. W innych miejscach przeważało burzenie wszystkiego, tu zaś na pierwszy plan wystąpił rabunek. Były tam sklepy z gotowem ubraniem i wnet zgraja przybrała się w nowe suknie; dalej znajdował się magazyn kapeluszów — i natychmiast stare kapelusze poleciały w powietrze, a w nowe się przystrojono. W składach sukna i materji powyłamywano drzwi i zapas towarów podzielono pomiędzy siebie, rozdzielając całe sztuki. Przy ulicy Derbasowskiej zrabowano sklep obuwia, a gdy w miarę posiadania zwiększają się i potrzeby, zrabowano więc zegarmistrza. Na skradzionej kamizelce zawieszono sobie skradzione zegarki, które następnie sprzedawano po trzy ruble; zapijano się wódką zdobytą w szynku i palono papierosy zrabowane w trafice.

„A policja? Ta spokojnie przypatrywała się jak sztyletowano własnych jej ludzi, dla tego tylko, iż rozkaz nadeszły z Petersburga, gdzie nie miano najmniejszego pojęcia o rozmiarach ekscesów, nie pozwolił używać broni palnej. Wszędzie naigrawano się z żołnierzy, policmajstrowi zerwano szlify. Nie sądźcie bym przesadzał. Sam nie jestem żydem; nie zapatruję się na wypadki z uprzedzeniem wynikającem z doznanej osobiście szkody, ale rozmawiałem z ludźmi, których krewnych ciężko pokaleczono, widziałem biedaków, którzy stracili całe swe skromne mienie; własnemi oczyma patrzyłem na ohydne sceny religijnej nietolerancji i gwałty wyprawiane przez tłum barbarzyński, a do tego napiły, widziałem jak tłum ten rzucał kamieniami na jenerał-gubernatora — i wyniosłem z tego stanowczą pogardę dla moskiewskiej społeczności.

„Spytacie się dalej co przy tem wszystkiem robiła publiczność? Także nic! Pięcin lub sześcin łotrów wpadło do domu i rabowało go; a setki ludzi spokojnie przypatrywały się temu i jeszcze zachęcały rabusiów. Bierne to zachowanie się ludności, nie wiele dbającej o ludzkie życie; która nie zdaje sobie sprawy z tego co się dzieje, najwięcej przy tem zawiniło. Każdy ratował tylko samego siebie robiąc znak krzyża lub wystawiwszy w oknie obraz święty.

„Wszelkie usiłowania rozpędzenia tłumu, do dnia wczorajszego pozostały bez skutku; zimna kąpiel, którą za pomocą sikawek zaaplikowano hałastrze, nie ochłodziła rozpalonych umysłów. Wczoraj nakoniec przywrócony został porządek, z nadejściem znacznego oddziału wojska, sprowadzeniem dwóch wozów rózeg i otrzymaniem pozwolenia użycia nawet dział w razie potrzeby.

„Mówią, iż rozstrzelano już dziesięcin hersztów, co przeraziło tłuszczę. Teraz każdego kto tylko opiera się policji, natychmiast ćwiczą rózgami na publicznych placach. Widziałem sam takie egzekucje; kto po otrzymaniu stu rózg jeszcze się nie uspokoił, temu sypią drugą setkę; tym sposobem najsilniejsze roznamiętnienie usuwa się. Gdyby tylko dziesiątą część tej energii rozwinięto wcześniej, niezawodnie nie miałyby miejsca smutne zajścia".

KRONIKA.

Dochodzą nas skargi na zarząd Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Pewien Węgier zjechał do Lwowa w celu zwiedzenia różnych zabytków historycznych z naszej przeszłości. W towarzystwie kilku tutejszych obywateli udał się d. 21. b. m. do zakładu Ossolińskich w celu zwiedzenia galerji obrazów, gabinetu numizmatycznego itd. Po długich korowodach dowiedział się nareszcie, że nie może zwiedzić tego zakładu, bo p. dyrektor ma "gości! Takie tłumaczenie nie usprawiedliwia nikogo, zwłaszcza, że cudzoziemiec zgłosił się do tego zakładu w dniu i godzinie, o której wstęp do zakładu każdemu jest dozwolony; zresztą już sama gościnność nakazywała obejść się inaczej z cudzoziemcem.

Pomocnicy krawieccy zawiadomili właścicieli pracowni, że jeżeli do wtorku nie zrobią ustępstw w myśl ich żądań, natenczas nastąpi powszechne zastanowienie roboty. W obustronnym interesie leżałoby, aby panująca dyferencja została jak najprędzej załatwioną w drodze porozumienia. Przy dłuższej zwłoce, a osobliwie w razie zastanowienia roboty, stracą i patronowie i robotnicy nasi, a zyskają tylko fuszerskie konfekcje wiedeńskie. Praca drukarska bowiem i piekarska nie dała się ztamtąd sprowadzić. Surduty zaś, spodnie i kamizelki przyjdą ztamtąd za parę dni tysiącami, a kasa pomocnicza nie na długo wystarczy dla zmówionych towarzyszy.

W teatrze polskim odśpiewają w niedzielę, dnia 23. bm., 3-aktową operę narodową p. t. „Wieśliczanki."

Kradzież. W nocy z dnia 21. na 22. bm. okradziono tutejszą cerkiew ruską, zwaną „wołoską". Dnia 22 bm. przytrzymano zbrodniarzy; zabrali skarbonkę cerkiewną zawierającą około 60 złr. i kilka „vota" niewielkiej wartości. Sprawcami tej kradzieży mają być jakiś żyd i katolik.

Nowe broszury. Nakładem Zygm. Zelanda wyszła we Lwowie broszura p. n. „Zapiski polityczne". W Wiedniu wyszła broszura p. n. „*Zur Abstammung der Slaven*", Wilhelma Obermüllera. Podręcznik dla komisyj katastralnych p. t. „Stuletnia dzierżawa" przez dr. Jasieńskiego, jest do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Wypadki zamiejscowe. W Zarzeczu w powiecie Jasielskim spadło dn. 9. marca podcięte drzewo na włościanina tamtejszego Wojciecha Stachowicza i na miejscu go zabiło. Dnia 5. bm. znaleziono w Wisłoce w powiecie Jasielskim ciała dwojga nowo narodzonych dzieci, które według sprawozdania lekarskiego zostały najpierw uduszone a następnie do wody wrzucone. Matkę tych dzieci odszukano. Przyznała się do zbrodni i została uwięzioną. — W Brzączowie w pow. Wielickim rzeka Raba wyrzuciła 10. b. m. na brzeg ciało **Feliksa Skoliszewskiego** byłego urzędnika magistratualnego z Krakowa, który cierpiąc na melancholię życie sobie odebrał.

Pożary. Dnia 2. marca zgorzała w Bączali dalszej w pow. Jasielskim, karczma dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. D. 12. marca zgorzała w Skołyszynie w powiecie Jasielskim, stodoła włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 15. marca zgorzała w Pietruszej woli, w powiecie jasielskim, karczma dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 6. kwietnia zgorzały w Bilitówce w powiecie Skałackim, trzy budynki gospodarskie dworskie i siedm stóg zboża, siana i słomy. Ogień miał być podłożony. Szkoda (w części zab.) wynosi 10472 zł. 50 ct.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska wybrała ponownie p. Teodora Baranowskiego wł. dóbr ziemskich i fabrykanta, prezesem, zaś p. Juliusza A. Johna, właściciela dóbr i browaru, wiceprezesem na r. 1871.

Ucieczka Jarosława Dąbrowskiego z Moskwy. Sposób ucieczki J. Dąbrowskiego z Moskwy utrzymywano dotąd w tajemnicy, obawiając się, żeby wyjawienie jej nie zaszkodziło niektórym osobom. Sposób ten był tak szczęśliwie pomyślany, iż niejednemu z naszych rodaków mógłby na coś się przydać.

Nie wymieniając jeszcze dziś osób, możemy pierwszy raz podać opis tej ucieczki do powszechnej wiadomości. Moskale tak byli nią zdziwieni, że nazywali ją prawie cudowną; albowiem pomimo wyznaczonej komisji, pomimo najstaranniejszych poszukiwań tajnej policji, dociec nic mogli, w jaki sposób wykonaną została. Rzecz miała się tak:

Dąbrowski — skazany na 24 lat ciężkich robót — z różnych powodów zatrzymał się na czas dłuższy w

Moskwie; może tajemne przeczucie mówiło mu, że tu znajdą się z czasem środki do ocalenia. Każdy z sybiraków zapewne pamięta groźne mury Kałamażnego dworu, tego Moabitu dawnej carskiej stolicy. Przed Dąbrowskim nikt ztamtąd nie uciekł. Najwięksi zbrodniarze lub przestępcy takzwani polityczni znajdowali tam bezpieczne swe schronienie. Znany przywódca buntu chłopsko-socjalnego za Katarzyny II, Emiljan Puhaczów, był tam więziony w ostatnich dniach przed swoją okropną śmiercią. Potężne mury, wał kamienny, sąsiedztwo koszar i nadzwyczajna czujność, odsuwały wszelką myśl o ucieczce. Na to potrzeba było całego sprytu członka organizacji z r. 1862 a dzisiejszego przywódcy gwardji komunalnej.

Więźniowie polityczni po kilkakroć domagali się od dozorcy więzienia, aby im pozwolił posyłać po wódkę, zaręczając, że żadnego ztąd skandalu nie będzie, bo żaden z nich miary nie przebierze. Dozorca nie zgodził się na to, bo wyraźny przepis więzienny pod największą odpowiedzialnością zabrania więźniom używać gorących napojów; przystał jednak na to, aby kilku wybranych chodziło do niego przed obiadem na kieliszek wódki.

Domek dozorcy znajdował się na podwórzu więziennym. O godzinie południowej podoficer chodził od jednego numeru do drugiego i zapraszał na wódkę. Gdy się pewna ilość osób zebrała, otaczali ich żołnierze z nabitą bronią, przeprowadzali przez dziedziniec do domku dozorcy, otaczali takowy zewszechstron, jeden z żołnierzy wchodził do przedpokoju, gdzie więźniowie zrzucali z siebie paltoty, a w salonie przyjmował gości dozorca wespół z oficerem dyżurnym. Po upływie najwięcej pół godziny więźniowie w takim samym porządku wracali do gmachu więziennego. Ucieczka była prawie niepodobną. Moskale jednak nigdy nie liczyli idących na wódkę; bo i na cóżby się to było zdało?... ucieczka niemożebna... każdego mężczyznę wstrzymaliby stojący w bramie żołnierze.

Dąbrowski jest szczupły i niskiego wzrostu. W dniu przeznaczonym do ucieczki, kupił u jakiejś Moskiewki kobiece odzienie, a na nie zarzucił szeroką burkę z grubego sukna. Dzień jesienny bez obudzenia podejrzeń pozwalał mu naciągnąć kapiszon na głowę. W takiem ubraniu wyszedł z więzienia, do którego już nie wrócił.

W przedpokoju mieszkania dozorcy, zasłonięty innymi więźniami, zręcznie zrzucił z siebie burkę i jako stara baba z chustką na głowie stanął przy piecu. Najokropniejsza była jednak ta chwila, gdy się samnasam znajdował z żołnierzem, który... rozpoczął dość natrętne umizgi. Tymczasem więźniowie wypili wódkę i otoczeni żołnierzami wyszli z mieszkania dozorcy. Wyszedł za nimi Dąbrowski o kiju, w żebraczem odzieniu. Przeszedł cały podwórzec więzienny i — połajany przez żołnierzy będących na straży w bramie, z napomnieniem, aby się tam więcej nie pokazywał — wyszedł najspokojniej na miasto, aby poszukać przyjaciół, którzyby mu pomogli wydobyć się z innego, obszerniejszego więzienia, tj. z Rosji.

Dwa miesiące potem mieszkał w Moskwie tuż przy redakcji *Mosk. Wied.*, oczekując paszportu za granicę. Do ułatwienia mu wyjazdu z Rosji, do zabezpieczenia pobytu czasowego w Moskwie, najwięcej przyczynili się liberalni Moskale i to wojskowi.

Z Moskwy Dąbrowski wyjechał przez Petersburg do Sztokholmu; a gdy w pół roku potem uciekła jego żona, będąca na wygnaniu w Ardowie, mieście powiatowem gubernii niżnogrodzkiej, Dąbrowski przyjechał powtórnie do Petersburga i spotkał się z nią na dworcu kolei żelaznej. Ucieczkę Dąbrowskiego do dzisdnia posługacze więzienni nazywają „czartowską sztuką".

Rząd moskiewski zamyśla sprzedać w ciągu drugiej połowy czerwca rb. kilkanaście mniejszych zakładów górniczych rządowych w guberniach: kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej. Pomiędzy niemi wystawiona jest na sprzedaż znana wapiennia, Piekło, w powiecie rawskim, za sumę 12,000 rubli i cegielnia Małachów w powiecie końskim za 11,000 rubli. (*Kraj*)

Aparat do ogrzewania wagonów gorącą wodą wynalazł w Petersburgu inżynier Flawicki, i obecnie urządza go w jednym z wagonów petersburgsko-warszawskiej kolei żelaznej. Aparat ten składa się z pionowego kotła kształtu walcowatego, idącego przez całą wysokość wagonu (około 7 stóp). Walec ten z góry i z dołu kończy się kwadratowemi skrzynkami. W dolnej skrzynce umieszczona jest niewielkie ognisko, od którego idzie walcowa rura, przechodząca przez cały kocioł po środku i wychodząca na wierzch pudła wagonu; zatem ogrzewającą powierzchnię dla kotła stanowią ściany ogniska i tej rury. Pokrywa kotła umieszczona jest w połowie całej wysokości wierzchniej skrzynki, tak, że druga połowa skrzynki stanowi niejako lejek kotła. Na dnie tego lejka, to jest w pokrywie kotła, znajdują się dwa otwory: do napełniania kotła wodą i wyjścia z niego powietrza; zatem kocioł z wierzchu jest otwarty, a w skutku tego woda w nim nie może przenosić temperatury 80° R. Cały kocioł zajmuje niewielką przestrzeń 2½ stóp kwadr.; stoi on pośrodku wagonu wdłuż jednej z poprzecznych ścian; ognisko zwrócone jest ku drzwiom wagonu i otoczone żelazną skrzynką. Od górnej i dolnej części kotła, w obie strony wagonu, idą rury prowadzące wodę. Jedne z nich umieszczone są w górze, około dachu i zewnętrznych ścian i na podobieństwo gzymsu okalają wagon; drugie znajdują się u dołu koło samej podłogi, przeważnie pod siedzeniami, trzecie zaś idą pionowo i stanowią połączenie górnego systemu rur z dolnym, umieszczone są przy przedniej i tylnej ścianie wagonu, zatem w najodleglejszych punktach od kotła. Górny systemat ma niewielką spadzistość od kotła, a dolny do kotła. Przy napełnieniu kotła wodą, napełniają się i rury, a naprzód dolny system, potem pionowe łączące rury a nakoniec górny system; nadane zaś im spadzistości, uwarunkowywują zupełne wydzielenie z nich powietrza. Po napełnieniu kotła i wszystkich rur wodą, zaczyna się palenie i skoro tylko woda w kotle nieco się ogrzeje, zaraz okazuje się hydrostatyczne ciśnienie wody w rurach łączących, zależące jedynie od różnicy temperatury w kotle i w tych rurach, w skutek czego — woda w dolnym systemacie rur posuwa się ku kotłowi, a woda ogrzana w kotle zmierza z niego przez systemat górnych rur i pionowe łączące rury — do systematu dolnych rur. Ten ruch trwa dopóty, dopóki istnieje różnica temperatury wody w kotle i rurach łączących, a to oczywiście ma miejsce przez cały czas palenia pod kotłem. Chociaż siła poruszająca tu wodę niezbyt jest wielka, ale ponieważ działa ciągle, przeto okazuje się dostateczną do tego, ażeby nadać wodzie taką prędkość, przy której wszystkie rury zagrzewają się prawie równie silnie jak kocioł. Przy próbie działania zestawionego aparatu, okazały następujące rezultata: Przed działaniem aparatu, temperatura w wagonie była 2°, ta sama jak w powietrzu zewnętrznem. Kocioł napełniono wodą i i zapalono w piecu; po 1½ godzinie, kiedy woda w kotle doszła do 50°, wszystkie rury ogrzały się do 40°. Temperatura zaś w wagonie podniosła się do 15°. Zatem pierwsza próba wydała całkiem zadowalniające rezultata. Obchodzenie się z aparatem zaś, tak jest proste, że wcale nie wymaga specjalnie przysposobionej do tego obsługi: wszystko zawiera się w tem tylko, aby nalać do kotła wody, podpalić w piecu, a jeżeli potrzeba zatamować działanie aparatu, to pod kotłem otworzyć kran dla wypuszczenia wody.

Przestroga. Ostrzegamy publiczność przed szajką lichwiarzy, która na tysiąc od sta pożycza młodzieży na fałszywe podpisy — naucza przez to młodzież fałszowania cudzych podpisów, odbiera tejże spokój, do nauki i zatrudnień potrzebny, podaje środki do zniszczenia zdrowia, majątku, przyszłości i honoru.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Proć Burdejna z Holibrad uznany został za marnotrawcę. Sąd pow. w Bóbrce wzywa właściciela kożucha znalezionego na drodze między Bóbrką a Lwowem. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia pp. Hipolitę Leopoldową i Lud. Pieczyńską o nakazie płatniczym na rzecz krak. filii banku hipotecznego. Sąd. obwod. w Tarnowie wzywa posiadacza weksłu z daty Jasło 1. paźd. 1870 od Schaji Meth akceptowanego bez wystawiciela. Prawa Rafała i Gertrudy Chomskich do realności l. 34²/₄ we Lwowie zostały z tabuli wykreślone. Licytacje: W sąd. pow. w Tuchowie w d. 9. i 23. maja i 6. czerwca grunt l. 196 na przedmieściu Tuchowskiem. W starostwie krakowskiem d. 16. maja licytacja w celu zabezpieczenia wybudowania tamy skrzydłowej Cβ na Wiśle pod Sierosławicami; cena fisk. 2730 zlr. 21 cnt. W dyrekcji urzędów pomocniczych namiestnictwa we Lwowie d. 10. maja licytacja w celu zabezpieczenia dostawy około 600 sągów n. a. drzewa opałowego dla użytku namiestnictwa i podwładnych urzędów i zakładów we Lwowie.

Ankieta kolejowa w Wiedniu.

Taryfę na transport węgla kamiennego proponuje p. Szellenberg na 0.6 ct. wal. bunkową od cetn. i mili na odleglejsze przestrzenie. Dziś płaci węgiel na kolei Kar.-Ludw. na 10 milową odległość 1 ct. w papierach, na 20 mil odległość 0.9 ct., do 50 mil odległości 0.8, a nad 50 mil. odległości 0.7 ct. Tańsza ta taryfa 0.8 ct. jest wszakże również illuzoryczną, ponieważ odległość dwóch punktów krańcowych Krakowa i Lwowa, wynosi tylko 45 mil, a więc pociąga za sobą wyższą taryfę 0.9 ct. Taryfy kolei północnej i zachodniej są o wiele tańsze, chociaż przestrzenie, któremi węgiel jest prowadzony, nie są tam większe, od przestrzeni między Krakowem a Lwowem, i to uprawnia nas do życzenia, aby taryfa od węgla na kolei Kar.-Ludw. była ustanowioną w wysokości 0.6 ct.

Mówiąc o taryfach w ogóle, wspomniałem — rzecze p. Sz. — o ruchu związkowym wszystkich kolei austrjackich. Tym sposobem usunęłoby się wiele dotychczasowych niedogodności. Obecnie np. mogę oddawać we Lwowie towar bezpośrednio np. do Hamburga i Szczecina, i frankować go, ale do Pragi, Tryestu lub Pesztu nie wolno mi tego czynić. Niedawno chciałem towar frankować we Lwowie; powiedziano mi jednak, że mogę to uczynić tylko do Wiednia, muszę złożyć kaucję, a następnie dopiero otrzymam rachunek. Jeżeli chcemy jednolicie zapatrywać się na materjalne interesa monarchii, natenczas mniemam, że nie jest to absolutnie w porządku, jeżeli do najodleglejszych stacyj zagranicznych, komunikujących się z nami częstokroć 5 do 6 kolejami mogę frankować, a nie wolno mi tego uczynić do głównych miast monarchii. Życzyłbym sobie, aby w tym względzie koleje austrjackie rękę w rękę szły ze sobą i zgodziły się na jednakową taryfę, którąby umożebniła frankaturę do wszystkich głównych miast Austrji, abyśmy wobec zagranicy nie byli w niekorzyści.

P. Sz. przystępuje do artykułu wywozowego nafta. Pod Drohobyczem i w Borysławiu mamy najobfitsze w monarchii źródliska nafty, i w czasie kiedy towar amerykański nie zapanował jeszcze na targach europejskich, mieliśmy dość znaczny wywóz osobliwie do Wiednia. Wszelako jeszcze bardziej niż obfita eksploatacja petroleum amerykańskiego, stanął nam na przeszkodzie tani niesłychanie przewóz nafty z Ameryki północnej n. p. do Wiednia. Nie zapominam ja, iż do Borysławia aż do najbliższej stacji kolejowej istnieje jeszcze droga lądowa 8—10 mil., ale myśmy obliczyli, że przewóz z Borysławia do Wiednia kosztuje przynajmniej tyle, a niekiedy jeszcze daleko więcej niż przewóz z Nowego Jorku do Wiednia. Są to w każdym razie stosunki niesłychane, i nie nadają się bynajmniej do podniesienia przemysłu nafcianego w Galicji. W komunikacji tedy wewnętrznej, osobliwie do Wiednia, domagamy się dla tego artykułu taryfy 1·2 cnt., zamiast dotychczasowej 1·95 cnt. od cetn. i mili.

Podobnież niesłychane należytości transportowe obliczają przy śledziach w transporcie z Niemiec północnych do Galicji. Artykuł ten dla Galicji i w handlu transytowym do Moskwy odgrywa wielką rolę. Taryfa związkowa od śledzi na kolejach austrjackich wynosi 1·3, na zagranicznych 0.8 ct. Gdyby nasza taryfa była tańszą, n. p. 1 ct., natenczas przesyłka transytowa nie szłaby jak teraz przez Warszawę, ale po największej części na Galicję. Przy przesyłkach wewnętrznych obie koleje galicyjskie traktują ten artykuł bardzo po macoszemu. Od Szczecina do Krakowa opłaca się na kolejach zagranicznych po 0·8 cnt., na kolei północnej 1·3 cnt., na dalszej jednak przestrzeni do Czerniowiec, a więc na przestrzeni około 80 mil, od śledzie, których 1 cetnar kosztuje około 3 talarów, płacą podług klasy drugiej taki fracht, jak towary bardzo drogie n. p. kawior, manufaktury. Takiemu postępywaniu należałoby koniec położyć.

W kraju rolniczym jak Galicja, artykuły pognojowe przy jako tako tanim frachcie odgrywałyby wielką rolę. Obecnie istnieje dla nich taryfa 1·3 ct., a sądzę, że nie tylko w interesie rolnictwa, lecz także w interesie kolei żelaznych zależy na tem, aby taryfa zniżoną była do 0·6 ct. srebrem. Przez dowóz gnoju wzmaga się produkcja zboża, a w skutek tego większy obrót na kolejach. Jestem przeto tego zdania — konkluduje p. Sz. — że zgodność obowiązków kolei z interesami kraju, i pożyteczna harmonja handlu i przemysłu z zarządami kolei tylko wtedy jest możebne, jeżeli koleje będą zwracać uwagę swoją nietylko na techniczną stronę i na wewnętrzny tok biurowy spraw, ale jeżeli główny wzgląd będą miały na komercjalną stronę interesu. Nie sądzę, aby było rzeczą bezwarunkowo potrzebną, by komercjalny kierownik kolei był nadzwyczaj wiele obznajomiony z technicznemi i wewnętrznemi sprawami takowej, i żeby to należało uważać za warunek niezbędny. Mniemam, że na komercjalnych kierowników kolei przydatniby byli praktyczni kupcy, którzy znają dokładnie przestrzenie swoich kolei i że uniknęłoby się wiele złego, wiele uciążliwego dla handlu i przemysłu, gdyby nadto zarządy kolei pozostawały w ciągłej styczności z reprezentantami handlu n. p. w ten sposób, aby kolej Karola Ludwika i kolej Lwowsko Czerniowiecka, zamierzając jaką zmianę w taryfowaniu, porozumiały się przedtem w tym względzie z Izbami handlowemi tych okręgów, które kolej przerzyna.

Wspomniano już w ankiecie, że byłoby bardzo pożądaną rzeczą, gdyby w Izbach handlowych zasiadali reprezentanci kolejowi. Ja przyłączam się w zupełności do tego życzenia, i jestem w tym względzie tłumaczem życzeń całego okręgu naszej Izby handlowej, które żądają zmiany ustawy o Izbach handlowych w tym kierunku, iżby reprezentanci kolejowi mieli w nich krzesło i głos. (Brawo!) Jak długo jednak tego nie ma, życzymy sobie, aby koleje w porozumieniu z publicznością i po dobremu usunęły niejedną uciążliwość, i uczyniły niepotrzebną drogę skarg i żażaleń, która jak wiemy nie prowadzi do rychłego załatwiania zawikłań.

Po tym wywodzie przytacza p. Sz. bardzo ciekawy dokument, na dowód, jaki duch panuje u pewnych dyrekcyj kolejowych pod względem zapatrywania się na ogólne interesa. Podamy go w następnym artykule.

Księgosusz. Pomiędzy transportem składającym się ze 100 sztuk wołów, które z Zagrobeli do Wiednia koleją żelazną prowadzono, wybuchł w Oświęcimie księgosusz.

Co namiestnictwo z tym dodatkiem do ogólnej wiadomości podaje, że aż do dalszego w tej mierze rozporządzenia, targi na bydło rogate w Oświęcimie wstrzymanemi zostały i odbywać się będą w Krakowie.

Z Wiednia.

W dziennikarstwie, które przez kilka dni oszołomione było nominacją Grocholskiego, i któremu się zdawało, że skoro nowy rodak został mianowany ministrem, Polacy już pana Boga za nogi uchwycili, zaczyna się trzeźwiejsze cokolwiek zapatrywanie. Na Dziennik nasz, który nigdy nie oddaje się zbytnim iluzjom, i każdą rzecz bierze z faktycznego stanowiska jak jest, i każdą rzecz lubi nazywać po nazwisku właściwem, ujadanie powszechne w kołach arystokratyczno-klerykalnych. Inne niezdeklarowane jak zwykle żywioły, podobno się znowu orjentują dopiero.

W korespondencji *Czasu* z Pesztu 20. kwietu. czytamy: „Oczekiwania ze strony (niektórych — p. red. *Dz. Pols.*) dzienników galicyjskich wszystkiego od dalszej inicjatywy prezesa gabinetu, lub też od nowych zwrotów w zachowaniu się delegacji, z pozostawieniem na stronie pragmatycznego znaczenia nominacji, nawet z pominięciem osobistości nowego ministra, która sama przez się przedstawiać winna, i przedstawia niewątpliwie pewną siłę i rękojmię, budzi tu podejrzenie, że pomimo pewnych korzyści wypływających z tej nominacji, może być ona politycznie krokiem chybionym.

„W właśnie dla sympatyj, które tu posiada p. Grocholski, tem dotkliwiej dają się uczuć powstające wątpliwości. Miałem sposobność w rozmowach z ludźmi politycznymi słyszeć pytanie: czy korzyści z nominacji p. Grocholskiego zrównoważą zużycie się człowieka, który stanowiskiem, jakie sobie wyrobił, i wartością osobistą powołany był do oddania wielkich usług tak monarchii, jak sprawie narodowej polskiej?" — Zalecamy to rozwadze naszych borbiliaksów.

W jednym z dzienników węgierskich (*Ung. Lloyd*) znajdujemy opowiadanie, że hr. Hohenwarth usiłował przez trzecie osoby wciągnąć Rechbauera do ministerstwa, i dopiero po stanowczej odmowie tegoż zwrócił się do Grocholskiego.

Niektóre z dzienników węgierskich prą Niemców, aby bez dalszego wahania się wnieśli projekt do wyborów bezpośrednich, i to zdaniem naszem byłby najracjonalniejszy krok z ich strony, bo jednym zamachem usunąłby niemiłą stagnację teraźniejszą. Niemcy zaś czekają zapewne na takzwane autonomiczne wnioski Hohenwartha.

Zapowiedzianych projektów ugodowych jak nie ma tak nie ma, chociaż już 5 dni minęło od otwarcia Rady państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, 30 posłów wraz z Rechbauerem głosowało przeciwko dalszemu przyzwoleniu podatków.

Hr. Hohenwart przedstawił Izbie nowego ministra dr. Grocholskiego temi słowy:

„Najwyższem pismem odręcznem z dnia 11. kwietnia raczył N. Pan zamianować dr. Grocholskiego ministrem bez teki. Mam zaszczyt zawiadomić o tem wysoką Izbę, i w tym przymiocie przedstawić nowo zamianowanego ministra".

P. Grocholski zajął w rzędzie foteli ministerjalnych ostatni na lewem skrzydle, gdzie siadywał także śp. dr. Berger, będąc ministrem bez teki. Najbliżej ztamtąd do lewicy niemieckiej.

Do komisji, mającej się zająć zbadaniem różnic między ustawą tyrolską o obronie krajowej sankcjonowaną, a ustawą przez sejmy uchwaloną, wybrani zostali: Banhans, Edelmann, Gross, Kovats, Rapp, Rechbauer, Smolka, Eichhof, Herbst, Baurle, Daniel, Sturm, Figuly, Seidel, Giskra. A zatem na 15tu członków dostał się do wydziału tylko jeden Polak.

Do komisji dla ustawy prasowej wybrani zostali: Chlumetzky, Glaser, Skene, Kuranda, Girouncoli, Wereszczyński, Fux, Oelz, Waser.

Zresztą w dziennikach wiedeńskich nie znajdujemy dziś żadnych szczegółów ważniejszych lub ciekawych dla oceny chwilowego położenia rzeczy.

Na miejsce zmarłego profesora Oppolzera ma być w charakterze suplenta mianowany dr. Stern; tymczasowo zaś wykłady w klinice będzie sprawował asystent nieboszczyka dr. Brener.

Zawiązany komitet dla postawienia w Wiedniu pomnika śp. Tegetthoffowi zebrał dotąd 20.000 guld., pomnik ma stanąć w pobliżu kościoła wotywnego.

Rezultat subskrypcji na priorytety kolei Łupkowsko-Przemyskiej jeszcze nie wiadomy. Słychać jednak, że z powodu przewyżki sum ofiarowanych ma nastąpić redukcja o 15—20%, ale tylko u większych subskrybentów.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie d. 21. bm. Stratimirowicz interpelował ministra honwedów (obrony krajowej), co tenże uczynić zamyśla, aby uciszyć wzburzenie panujące z powodu poboru wojskowego w powiecie Rieckim (Fiume).

Wiedeński *Abendblatt* utrzymuje, iż ponieważ karabiny systemu Werndla przy użyciu ich przez landwerę okazały się pod wielą względami wadliwemi, więc nie będą one, jak to było postanowionem, wprowadzone do użycia w armii czynnej, lecz pozostaną uzbrojeniem landwery. Dla armii natomiast przyjęty będzie inny prostszy system broni, bardziej odpowiedni doświadczeniom poczynionym podczas ostatniej wojny francuskiej. *Militär Ztg.* dowiaduje się iż najwięcej widoków na przyjęcie ma system Andersa.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń. 23. kwietnia. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zawiera odręczne pismo cesarskie do Beusta, Andrassego i Hohenwarta.

(Pismo to odręczne dotyczy zwołania delegacji wspólnych na dzień 23 maja, jak to wczoraj donosił nam telegram.)

W Paryżu wzmaga się anarchja; barykady wyrastają jak z pod ziemi; zupełny brak mięsa; Komuna wydała rozporządzenie utworzenia towarzystw w celu urządzenia nadpowietrznej komunikacji (balonami); taż sama komuna zabrała wszystkie srebrne przedmioty z tumu inwalidów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. kwietnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 85 ct., w srebrze 68 55; Losy pożyczki z 1860 r. 97.80; Akcje banku wiedeńskiego 745 —; Akcje banku kred. 279.50; Londyn 125.40; Srebro 122.60; Napol. 9.96; Dukat 5.90.

Akcje banku franko-austr. 111 —; węgierskie akcje kredyt. 96.—; Akcje banku ang. austr. 271.50; Banku Związk. 257.50; kolei Karola-Ludwika 266.25; kolei siedmiogrodz. 169.—; kolei połudn. 181.90; kolei alfoldzkiej 173.50; kolei państwowej 420 —; kolei lwowsko-czerniow. 173.50; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn. 220.—; kolei Rudolfa 161.50; kolei węg. wschodniej 86.—; kolei Elżbiety —.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.50; losy z roku 1864 124.25; Usposobienie pomyślne.

Wiedeń dnia 22. kwietn., 6. godz. —. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 93.75; kredytowe 279.40; banku ang. austr. 271.—; banku obrotowego 164.—; kolei Karola-Ludwika 265.50; kolei połud. 181.30; banku franko-austrjackiego 111.25; losy poż. tureckiej —.00; banku budownicz. 82.—; banku centr. 57.50; kolei Elżbiety 220.50; wied. Związku ban. 247.00; Napoleondor 9.96½; kolei Przem. Łupkowska 161.25 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe, mało interesów.

Paryż. Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank 79.½, aust. akcje kredyt. 150 ¼; lombardy 96.⅝; akcje galicyjskie 107.⅞; kolei państwowej 226 ¼; kolei rumuńskiej 43.⅝; austr. noty bankowe 81.⅜. Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 36, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 22. kwietnia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	264	75	265	75
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	178	25	179	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	50	119	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82	50	83	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	40	73	—
Banku hipot. galic. 6%	87	90	88	25
Galic. zakładn. kred. włościan.	87	50	88	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	90
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	9	88	09	96
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	75

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 7 „ 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

Dr. KARCZ

leczy **słabości weneryczne i naskórne jakoteż osłabienia**; przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie. Tegoż ***Poradnik popularny*** jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. 1232 53—?
(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Świeże flance zackiego chmielu

są do nabycia za zamówieniem w **Dmytrowicach** poczta **Sądowa Wiśnia** **1000** flanców **6 złr. w. a.** 1329 1—2

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 3. maja zacznie wychodzić **pismo literacko - beletrystyczne** pod tytułem:

„WOLA”

w **dwóch** arkuszach in 4to trzy razy w miesiącu, to jest; każdego 3., 13. i 23.

Przedpłata na prowincji z **przesyłką pocztową** wynosi:

półrocznie 4 złr. kwartalnie 2 złr.

Miejscowa: półrocznie 3 złr. 50 cnt., kwartalnie 1 złr. 75 cnt.

Przedpłatę zamiejscową przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: Do Administracji pisma **„WOLA“** Lwów, *poste restante*.

Przedpłatę miejscową składać można we wszystkich księgarniach lwowskich. 1330 1—2

Poszukuje się

do kupna zamiany lub dzierżawy:

a) **Majątków ziemskich różnej wielkości w Galicji, księstwie** Krakowskiem lub na Podolu rosyjskiem.

b) **Domów większych i mniejszych** z ogrodami lub bez takowych we Lwowie lub innych większych miastach Galicji.

c) **Realności ziemskich od 40 do 200 morgów** z odpowiedniemi budynkami w bliżkości Lwowa, Sanoka, Rzeszowa, Jarosławia, Kołomyi lub Żółkwi.

d) **Zakładów przemysłowych i handlowych we Lwowie** lub innych miastach Galicji.

Posiadający takowe raczą się zgłosić osobiście lub listownie **do domu komisowego dla rolnictwa przemysłu, handlu i prac technicznych pod firmą A. Klimkiewicz, K. Orłowski i Spółka, ulica Pańska l. 869¼, we Lwowie.** 1325 1—3

Uwiadomienie.

Towarzystwo strzelców miejskich lwowskich ma w lokalnościach swoich **prawo drobnej sprzedaży tytoniu i tabaki, lokal na cukiernię i małą strzelnicę do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u naczelnika tegoż Towarzystwa. 1271 3—?

Zakład hydrotherapeutyczny

1164 **w SASSOWIE** 7—?

otwarty przez całą zimę, zaopatrzony nową wyborną traktjernią, poleca kuracje wiosenne jako najskuteczniejsze.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje
1326 1—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Zakład hydropatyczny

w PISTYNIU

do przyjęcia chorych otwarty w każdym czasie pod dyrekcją **A. Bernaczyka**, trudniącego się kuracją wodną od lat już 30tu. 1277 2—3

Za pomieszkanie, wikt, usługę i kurację dziennie **1** złr. **50** ct.

Największy wybór obuwia
wyrobu HANICKIEGO
z fabryk wiedeńskich
w MAGAZYNIE
Rudolfa Schwarca
1242 plac katedralny 25. 20—?

Najpierwsza i od lat 60. znana

FABRYKA PIERNIKÓW

wyrobu

Emila Lewickiego,

poleca pierniki desertowe w najrozmaitszych smakach, oraz pierniki homeopatyczne, i stosowne do win, także torty piernikowe.

Główny skład przesyłkowy u Józefa Mittiga, w hotelu angielskim we Lwowie.

☞ Składy we wszystkich większych miastach autrjacko-węgierskiej monarchii.
Składy znajdują się: Mr. William Cook French & Englisch Baker, 20 Conventry Street Picadilly w Londynie.

We Lwowie: u Markiewicza i Wojczyńskiego, w rynku pod rakami nr. 161, i ulica wałowa dom Bałutowskiego nr. 291., A. Boziewicza, plac Marjacki. **W Krakowie** u Zapłatalskiego, Edwarda Fuchsa i Wencla, w restauracjach dwerca kolei we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Oderbergu, Prerau, Petrowitz, Stanisławowie, Czerniowcach, Paskanach, Jassach. 1268 3—10

W Drohobyczu u Karola Bayera, **w Sokalu** u A. Grotta, **w Rawie ruskiej** u Auersbauera i Eisiga Rejnerta, **w Nowym Sączu** u Ignaca Garan, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, **w Czortkowie** u Leszka Osieckiego, **w Przemyślu** u M. Kozłowskiego, **w Jassach** u Francosa, w **Czerniowcach** u Mayera & Brzozowskiego, Stefanowicza & Aksakiewicza i Agopsowicza, **w Mościskach** u Eisenberga, w **Tarnopolu** u A. Morawetza.



Maurycy Ballaban

we Lwowie 1306 2—3

poleca prawdziwe **amerykanskie maszyny do szycia**, stolikowe i ręczne z pojedyńczym i z podwójnym ściegiem; wszelkie gatunki **igieł i nici, bawełnę Potendorfa** i różne inne gatunki; **obszycia, frenzle** i wszelkie **szmuklerskie wyroby, wstążki, aksamitki, krepy, gaze, organtynę, muszliny**, wszelkie **białe towary** i krawieckie **podszewki, deszczochrony, parasolki, gutaperchowe wyroby, płaszcze, cyraty** dla chorych i dzieci w 5 różnych wielkościach.

C. k. uprzyw. galic. Zakład kredyt. włościański.

Na

drugiem zwyczajnem walnem zgromadzeniu

powzięto następujące uchwały:

1. Z listów zastawnych w kwocie złr. 2,126.900 puszczonych w obieg do końca grudnia 1871 będą wylosowane w miesiącu lipcu b. r.

z Serji 1869.

Szt.	95	a	złr.	100	na kwotę złr.	9500
„	50	„	„	500	„ „ „	25000
„	37	„	„	1000	„ „ „	37000

z Serji 1870.

Sztuk	132	a	złr.	100	na kwotę złr.	13200
„	32	„	„	500	„ „ „	16000
„	41	„	„	1000	„ „ „	41000
Razem	**387**				na kwotę złr.	**141700**

a dodawszy do tego uiszczone listami zastawnemi dobrowolne spłaty kapitału dłużnego w kwocie złr. 10200

zostanie ściągniętych z obiegu, razem złr. 151900 listów zastawnych.

2. Z czystego zysku upłynionego roku wyznacza się **1%** na **dywidendę** dla listów zastawnych, a odnośny płatny 1. lipca b. r. kupon dywidendowy wypłacany będzie już od **1. maja** r.b. bez wszelkich potrąceń:
we **Lwowie** w zakładzie centralnym i w kasach powiatowych tegoż w Galicji,
w WIEDNIU w upiz. „Union Bank“ i w domu bankowym Weis et Fischhof,
„ GRACU w uprz. ogólnym banku kredytowym Styryjskim,
„ PESZCIE w banku Franko-Hungaria,
„ PRADZE i TRYEŚCIE we filiach Union-Banku,
„ KRAKOWIE w domu wymiany Blau et Epstein,
„ BERNIE w domu wymiany Laurenz Herber i
„ OŁOMUŃCU w domu wymiany A. C. Lederer.

Lwów 21. kwietnia 1871. 1327 1—3

Rada zawiadowcza.

DLA DAM

najnowsze teraźniejszej pory!

Największy wybór wszelkiego rodzaju konfekcyj, mantyl, żakietów, rotond, echarpes, beduin, płaszczyków, paltotów z najnowszych materyj
od złr. **5** do złr. **100**.

Najbardziej eleganckie gotowe suknie, *costumes*, stroje podróżne, *neglige* itd.
od złr. **12** do złr. **80**.

Berlińskie Longshawles i chustki
od złr. **6** do złr. **25**.

Prawdziwe francuzkie przerabiane Longshawles
od złr. **25** do złr. **300**.

Koronkowe chustki, rotondy, mantylki
od złr. **8** do złr. **100**.

Poleca znany od wielu lat jako najtańszy

MAGAZYN MÓD

przy placu Marjackim pod l 361.

☞ Zamówienia wykonują się jak zawsze najdokładniej. ☜

1259 11—? **J. Kühmayer.**

Siewniki szerokorzutne, uniwersalne systemu **Robillarda**,
Siewniki ręczne, do **koniczyny** i traw,
Siewniki **rzędowe** (13 i 15) złr. **325**, i złr. **400**,
Pługi à la Zugmayer, } **koleśnice**,
Ruchadła czeskie, }
MŁYNKI do czyszczenia zboża,
utrzymuje na składzie
1224 91—104 **Arnold Werner we Lwowie.**

KANTOR WYMIANY

Banku krajowego galicyjskiego

1228 4—?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu JO. księcia Ponińskiego,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne i złote, jako też wszelkie losy.

Kupony wszelkie wypłaca się
pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br.
Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie.
Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.
Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.
Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.
Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

Doborowe

Fortepiany, Pianina i Harmonium

z najcelniejszych fabryk
w MAGAZYNIE

RUDOLFA SCHWARCA

(ulica Karola Ludwika nad cukiernią p. Rotlendera.)

1039 23—?

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUSTA SCHELLENBRG

1251 11—? **w LWOWIE.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.